

NASZE RYBY CHRONIONE – WPROWADZENIE I PIERWSZY PORTRET

ANTONI
AMIROWICZ

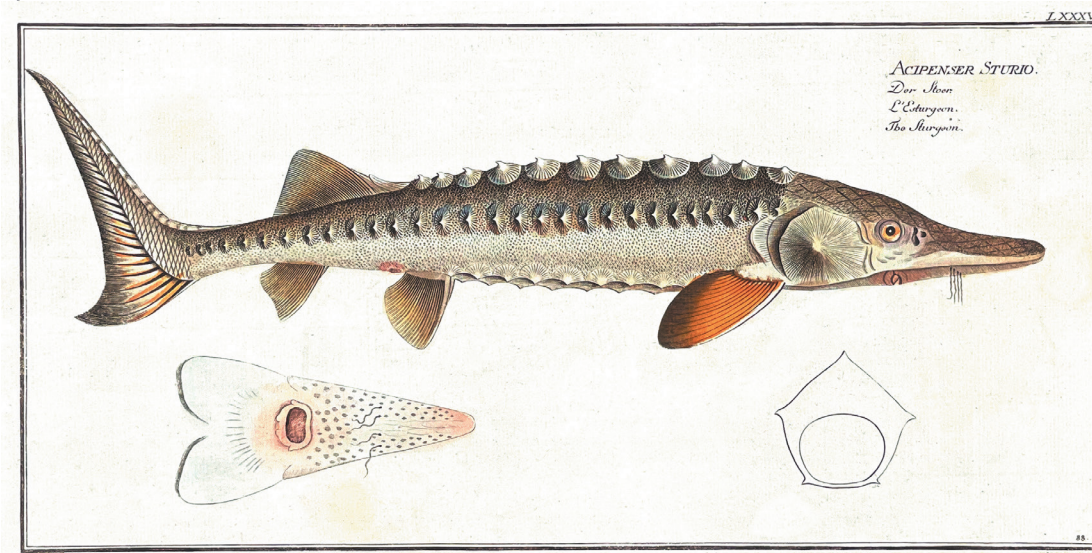
LIVING PLANET INDEX
jest wskaźnikiem stanu
bioróżnorodności środowisk
lądowych, słodkowodnych
i morskich całego świata,
opartym na monitoringu
stanu populacji kręgowców

Zapraszam do zapoznania się z rybami, które w Polsce zostały uznane za tak wartościowe, by objąć je ochroną prawną. Ryby są składnikiem fauny, który jest ceniony z dwóch powodów: po pierwsze, jako przedmiot gospodarki rybackiej, a po drugie, jako część naszej przyrody. Przypuszczam, że przyrodnika zaskoczy ta kolejność, ale pewnie wszyscy rozumiemy, że ustawodawcę łatwiej przekonać do stanowienia praw chroniących korzyści gospodarcze, niż takich, których stosowanie wymaga rezygnacji z zysków, a często łączy się koniecznością ponoszenia dodatkowych kosztów. Znaczenie gospodarcze ryb jest niemałe. Najlepiej, choć przewrotnie, świadczy o tym aktualny stan zasobów ważnych gatunków, będący rezultatem coraz większej presji ze strony rybactwa. Chcemy jeść ryby, a rybacy chcą na tym zarabiać, nie zawsze licząc się z naturalną produktywnością eksploatowanych łowisk. Poza tym, rozwój cywilizacyjny zmienia świat, w którym żyjemy, a te zmiany nie są korzystne dla ryb. Od pewnego czasu słyszymy o przełowieniu mórzu już w skali globalnej. Mniejszy zasięg społeczny (choć ich waga jest równie duża) mają informacje o postępującym regresie bioróżnorodności ekosystemów słodkowodnych. Trend wskaźnika *Living Planet Index** pokazuje, że w ciągu czterech dekad, w latach 1970–2012, nastąpił w skali świata spadek stanu populacji słodkowodnych kręgowców wynoszący 81%. Wśród tych zwierząt są ryby, których zasoby maleją, co powinno niepokoić – zwłaszcza w tych regionach świata, gdzie rzeki i jeziora muszą żywić ludzi. Dla przyrodnika te sygnały mają jeszcze dodatkowy wymiar: tracimy fragment niewycenialnego materialnie *dziedzictwa*,

będącego przedmiotem dojrzałej dumy, źródłem doznań estetycznych, przestrzeni regeneracji sił. Rozumie to każdy, kto ma okazję przeżywać podziw dla piękna przyrody nad rzeką, jeziorem, czy na morskim brzegu. Obecność ryb, nierzadko widoczna – jeśli tylko potrafi się je zauważać – podnosi jakość tych doznań.

Są zatem dwa dobre powody, żeby ryby chronić sięgając po formalne narzędzia prawne regulujące życie społeczeństw. Każde społeczeństwo ma unikalny charakter wynikający z doświadczeń historycznych, materialnych warunków egzystencji i osiągniętego poziomu rozwoju duchowego. Ten charakter przejawia się także w trosce o *niekomercyjne* składniki przyrody, lub w niedostatku takiej troski. Popatrzmy na obraz naszkicowany opieką, którą zdołaliśmy roztoczyć nad rybami. Nie cofniemy się zbyt daleko w przeszłość, bo porządek prawny, który możemy uznać za polski dorobek sięgający współczesności, zaczął być tworzony z chwilą odbudowy państwa po I wojnie światowej. W ciągu minionych 100 lat nadaliśmy przywilej prawnej opieki różnym rydom. W wielu przypadkach chroniliśmy jedynie nasz interes, dbając o ryby mające znaczenie gospodarcze – poprzez wyznaczanie wymiarów i okresów ochronnych oraz regulowanie zasad ich eksploatacji. Nie jest to pozbawione dobrego wpływu na przyrodę. Zdarzało nam się też chronić ryby tylko po to, żeby pozostały w naszych wodach – obejmując je *ochroną gatunkową*, wynikającą z ustawowej ochrony przyrody. To wystawia nam lepsze świadectwo. Być może dzięki temu wciąż możemy niektóre ryby spotykać podczas

1 | Jesiotr opisany jako jesiotr zachodni. Ilustracja pochodzi z dzieła Marcusa E. Blocha *Ichthyologie, ou Histoire naturelle, générale et particulière des poissons. Avec des figures enluminées, dessinées d'après nature. Troisième partie* wydane w Berlinie w 1786 roku. Okaz jest przedstawiony tak realistycznie i dokładnie, że widoczne są morfologiczne cechy diagnostyczne potwierdzające poprawność oznaczenia. Dziś wiemy, że jeśli autor miał rybę pochodzącą z Bałtyku albo Morza Północnego, to mógł to być jesiotr ostronoseg, bo jej cechy odpowiadają również opisowi tego gatunku



przyrodniczych wycieczek. Warto je poznać bliżej.

Zaszczyt otwarcia pocztu naszych ryb chronionych może przypaść tylko jednemu gatunkowi, a raczej dwóm, jak to wynika z aktualnego stanu wiedzy. Tą rybą jest *jesiotr zachodni*, *Acipenser sturio*, przedstawiciel archaicznej gałęzi ryb, która swój złoty wiek przeżywała w erze dinozaurów. Dzisiaj, wśród ponad 30 tysięcy współczesnych gatunków ryb, tylko niecałe 30 to szeroko rozumiane „jesiotry”, których dokładniejszym klasyfikowaniem zajmują się systematycy. Ich praca przyniosła nam drugi gatunek rodzimego jesiotra – *jesiotra ostronosego*, *Acipenser oxyrinchus*. Argumenty są oparte na wynikach analiz genetycznych, i stąd mocne, więc wypada je przyjąć. Przed epoką badań molekularnych uważano, że istnieje jeden atlantycki gatunek jesiotra, który żyje w przybrzeż-

nych wodach wokół Europy od Morza Czarnego po Morze Białe, wraz z Islandią, oraz po drugiej stronie Atlantyku od ujścia Missisipi na południu po Labrador na północy. Ten obszar rozszedlenia rozciągała Grenlandia, gdzie jesiotrów nie widywano. Ale po co miałyby tam zaglądać, skoro nie ma tam rzek, w których mogłyby odbywać tarło? Dzisiaj jest jasne, że Grenlandia nie była barierą nie do pokonania, i bywało że amerykańskie jesiotry z Labradoru docierały do północnej Europy i żyły też w Bałtyku. Te kontakty między zachodnimi i wschodnimi kuzynami były jednak na tyle rzadkie, że jesiotry amerykańskie i europejskie od pewnego czasu szły własnymi ścieżkami ewolucyjnymi, co dziś potrafimy odczytać z ich genów. Minęło zbyt mało czasu, żeby w ich wyglądzie mogły zaznaczyć się wyraźniejsze różnice, dlatego wystarczy jeden portret dla obu gatunków (ryc. 1).

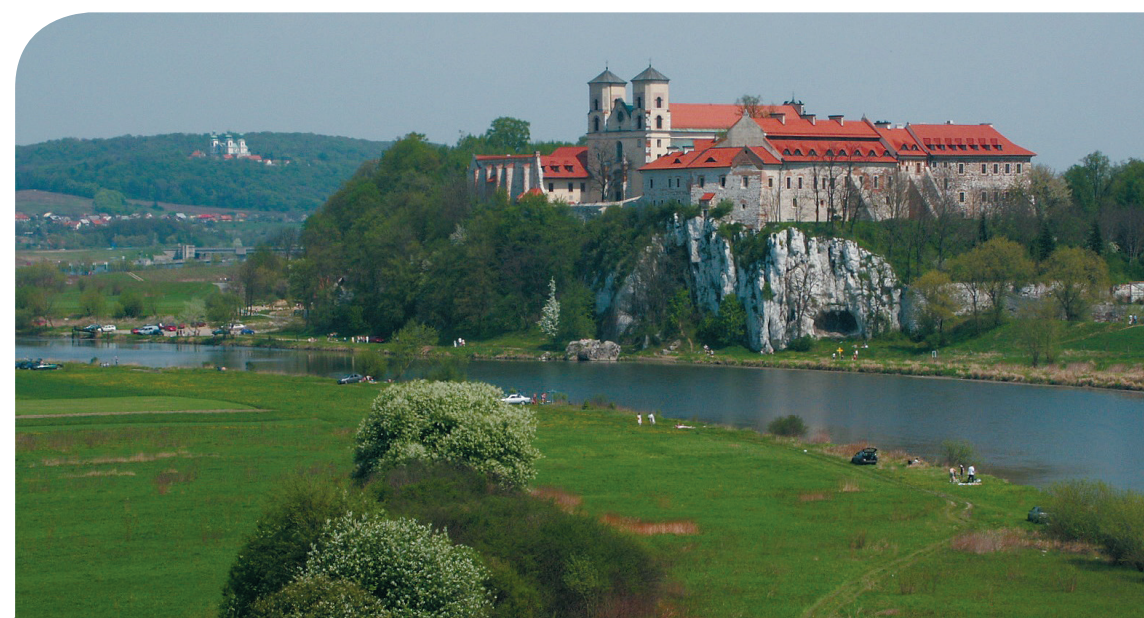
Od tego miejsca pamiętajmy, że mówiąc o naszym **rodzimym** jesiotrze możemy o jesiotrze zachodnim albo o ostro-nosym, lub o ich naturalnej krzyżówce, bo i takie osobniki genetycy znaleźli w kolekcjach muzealnych. Jest to ryba wielka – należy do kategorii słodkowodnej **megafauny**, w której trzeba wykazać się zdolnością przekroczenia ciężaru 30 kg. Jesiotr nie przestaje na tym: osobniki uważane za duże mierzą 3 m długości i ważą 150–200 kg (jest jednym z największych gatunków jesiotrów). W jego życiorysie przeplata się rzeka i morze, bo jest rybą anadromiczną. Przychodzi na świat w rzecze, ale opuszcza ją już po kilku-kilkunastu miesiącach, by przez kilkanaście następnych lat wędrować po przybrzeżnych obszarach mórz, nie wychodząc poza szelf sięgający 200–300 m głębokości. Żywi się bezkręgowcami dennymi i drobnymi przydennymi rybami. Po osiągnięciu dojrzałości zaczyna odwiedzać rzeki, w których wędruje aż do górnego biegu, gdzie szuka żwirowego dna i bystrogo nurtu. Najczęściej w maju lub czerwcu odbywa tam tarło, po czym wraca do morza. Może osiągać wiek kilkudziesięciu lat.

Teraz trzeba wprowadzić do tej narracji czas przeszły. W Polsce jesiotry wędrowały w górę Wisły docierając pod Tyniec (ryc. 2), wchodziły do Dunajca po Niedzicę, i do Sanu po Przemyśl. Wędrowka tarłowa w Odrze dochodziła do Wrocławia. Dziś już ich tam nie zobaczymy. Gwałtowny spadek liczebności jesiotra rozpoczął się na początku XX wieku, a w latach 30. XX wieku zaczęto uważać go w Polsce za gatunek wymierający. Dlatego już w okresie międzywojennym podjęto starania mające na

celu ochronę tego gatunku jako obiektu rybołówstwa. Pierwsze rozporządzenie w tej sprawie, wydane w 1922 roku, dotyczyło wód morskich, gdzie ustanowiony został wymiar ochronny (100 cm) i okres ochronny od 1 VII do 31 VIII. Dziesięć lat później takie ograniczenia zostały wprowadzone w wodach śródlądowych, przy czym okres ochronny został tu wydłużony (1 VI–31 VIII). To nie dało oczekiwanego skutku, więc wprowadzono zakaz połowu jesiotrów w dorzeczu Wisły na trzy lata 1936–1939.

To też nie pomogło. Po II wojnie światowej notowano łowienie tylko pojedynczych osobników, ostatnich w latach 60. XX wieku. Wtedy jesiotr przypuszczalnie był już w naszym kraju gatunkiem **funkcjonalnie wymarłym**: liczebność populacji była tu zbyt mała, by naturalne tarło mogło dać odpowiedni efekt. Nietrudno się domyślić, że dziś już go w Polsce nie ma. Głównymi przyczynami wymarcia jesiotra były hydrotechniczne **przekształcenia rzek, zanieczyszczenia** oraz **nadmierna eksploatacja**. Mimo to możemy wciąż zaliczać jesiotra do naszych ryb chronionych, bo w 1952 roku znalazł się, wtedy jako jesiotr zachodni, na liście gatunków objętych ochroną na podstawie ustawy o ochronie przyrody, a nie ustaw regulujących rybactwo. Warto podkreślić, że jesiotr był pierwszą rybą objętą w Polsce taką ochroną i jedyną aż do 1983 roku. Aktualnie jest objęty, jako jesiotr ostronosy, **ochroną ścisłą** (Dz.U. 2016 poz. 2183).

W skali całych obszarów występowania obu gatunków ich sytuacja jest różna. Zasięg jesiotra zachodniego skurczył się do



2 | Wisła w Tyńcu pod Krakowem. W tym miejscu przepływa przez Bramę Krakowską – pomiędzy wzgórzami zbudowanymi z wapieni jurajskich, oddzielającymi Kotlinę Oświęcimską od Kotliny Sandomierskiej. Widoczne dwa klasztory, tyniecki i bielański znajdują się na dwóch brzegach rzeki. Kiedyś był to odcinek przełomowy, z bystrzej płynącą wodą i żwirowym dnem. Dziś nurt jest spowolniony przez znajdujący się 1,5 km dalej stopień „Kościuszek”, który też widać, poniżej klasztoru na Bielanach. Takie środowisko już nie jest odpowiednie do tarła jesiotrów
fot. Antoni Amirowicz

jednej, **ostatniej** populacji żyjącej w ujściu Garonny do Zatoki Biskajskiej. Gatunek jest krytycznie zagrożony (CR). Sytuacja jesiotra ostronosiego jest lepsza – choć

w Europie nie przetrwał, to w Ameryce jest jedynie bliski zagrożenia (NT). A może wróci do Bałtyku? W roku 2004 rozpoczęto próby introdukcji w Polsce jesiotra ostronosiego pochodzącego z Kanady. Ryby były wypuszczane do Drwency (dopływ dolnej Wisły), Drawy, Gwdy i Warty w dorzeczu Odry i do Zatoki Pomorskiej. Być może to doprowadzi w przyszłości do przywrócenia naszym wodom jesiotra **zblizzonego** do tego, który tu kiedyś żył.

Antoni Amirowicz
amirowicz@iop.krakow.pl
Zakład Biologii Wód im. Karola Starmacha
Instytut Ochrony Przyrody
Polskiej Akademii Nauk
al. Adama Mickiewicza 33, 31–120 Kraków